

Urodziny Julka

Moje zdjęcie niedawno opublikowane w prasie wywołało falę nienawiści.. Znow poczułem się upokorzony - kiedyś ta kanalia Mickiewicz, a dzisiaj jacyś nieszczemnicy bez honoru. Nie dlatego nie założyłem maseczki podczas matur, bo uważam się za kogoś lepszego sortu lub za członka nadzwyczajnej kasty lecz z powodu gruźlicy i jako osoba mająca kłopoty z oddychaniem, właściwie to nie oddycham, jestem z tego obowiązku zwolniony. Przy okazji pragnę sprostować kilka kalumnii na mój temat.

1. Nie byłem maminsynkiem i przedstawicielem patointeligencji, który żyje za pieniądze rodziców. Owszem mama, świeć Panie nad Jej duszą, przysyłała pieniądze, ale inwestowałem je na paryskiej giełdzie i to z całkiem dobrym skutkiem, chociaż interesy za Ludwika Filipa do pewnych nie należały.

2. To, że nie miałem żony, jeszcze o niczym nie musi świadczyć. Proszę, by pewne środowiska nie dorabiały swojej ideologii do kilku przyjacielskich słów napisanych przeze mnie do Krasińskiego.

3. Kłamliwe są również zarzuty, że obecna afera maseczkowa nie jest moją pierwszą. Podobno po przeczekaniu kilku dekad od mojego wyreżyserowanego zgonu w 1849 r., wykorzystując znajomości paryskie, umożliwiłem niejakiemu Michałowi Żymierskiemu gigantyczny przekręt z maskami gazowymi dla wojska. Żymierski poszedł wtedy w kazamaty, a ja nie. Fakt, że miałbym wtedy coś około 18 lat może i dzisiaj nie wszystkich przekonuje, ale przed wojną wszystko było lepsze, szczególnie w stolicy, sądy również.

4. Na domniemanej znajomości z Żymierskim niektórzy budują hipotezę, że wciągnął mnie on do współpracy z NKWD - skoro mój ojczym był zdrajcą za cara, jak głosił ten szubrawiec Mickiewicz, to i ja muszę być sowieckim agentem. Zapewniam, że w IPN-ie nic na mnie nie znajdziecie.

5. Krążą w sieci również informacje, jakoby był cichym właścicielem kilku kamienic w centrum Piotrkowa. Dowodem na to ma być fakt, że ulicę przy której one stoją wręcz nazwano ulicą Słowackiego. Owszem byłem kiedyś w Piotrkowie, nawet dokładnie to pamiętam - 27 czerwca 1927 roku między 14.41 a 14.49, ale nie przypominam sobie bym w ogóle wysiadał z pociągu choćby na „papieroska”, a tym bardziej w celu nabycia kamienicy.

Innych bzdur nie zamierzam już komentować, jak np. jakiś tam głupich pojedynków z tym drugim , co go też wieszczęm zważy czy pisaniu pod wpływem dopalaczy, ale ostrzegam, jeżeli kto jeszcze na mą cześć wlezie, to się w sądzie spotkamy. Straszyc nie będę, ale pewien znany mecenas z Warszawy już się do mnie zgłosił, że chętnie reprezentować mnie będzie.

Z poważaniem

